H. P.

Rok II. Nr. 10 Cena numeru 80 fen. 9 marca 1919

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY.



A. S. PROCAJŁOWICZ

SEN UKRAIŃSKIEGO MOŁOJCA

Hymn bojowy oficera prowiantowego

Żegnaj ojcze, żegnaj matko
I ojczyste mury
Jutro spieszę na bój krwawy
Do intendantury.

Nieś mię koniu wiatronogi
Przez pola, dąbrowy
Żegnaj dziewczę, bo mię woła
Urząd prowiantowy.

Byłem już na różnych frontach
Koło Gródka, Rzęsny
Moja wojna jest też krwawa
Mam referat mięsny.

Grzeją kule i „maszynki“,
Ukrainiec praży
Na wojence jak to ładnie
Ale — przy menaży.

Żołnierz liczy wszy w koszuli
Gdy wraca z placówki
Ja też liczę — w mym portfelu
Przybytek gotówki.

Niech na całym świecie wojna
Niech szaleją biesy
Byle kieszeń ma spokojna
Byle interesy!

Bury Jan

Z rokowań polsko-ukraińskich

Członkowie misyi koalicyjnej, którzy wyjechali do Chodorowa celem prowadzenia rokowań z Ukraińcami, wrócili z miną bardzo kwaśną. Winne temu było menu obiadowe, którego deser stanowiła kiełbasa z ruskim kompotem. Natomiast ceremoniał obiadu przypomniał Francuzom ku ich wielkiej radości czasy Ludwika XIV. Przez cały czas obiadu panowała przy stole wersalska cisza, albowiem nikt z gospodarzy nie umiał po francusku.

My sem tady!

Gdy Polska zmartwychwstała, brat Czech był *Smutny*. Wszystkie frazesy o miłości słowiańskiej *Vymazal* i odpowiednią chwilę wśród opresyi polskich *Vykoukal*. Za węgiel zrabowany *Nezaplatil* i do Cieszyna *Pospisil*. Czemprędzej prastarą ziemię piastowską *Udrzal* i był *Vesely*.

Aż tu przyszła koalicya i brat Czech rad nie rad się *Navratil*. Teraz pociesza się po Cieszynie i jest nam nadal wróg *Zatraceny*.

Migawki sejmowe

W klubie kolbuszowsko-tarnobrzeskim „pod wesołym okoniem“ podczas mowy min. skarbu Englicha:

— Słuchajcie, Dąbal, kto to jest ta „waluta“?

— To pewnikiem żona Paderewskiego, bo tu u nich taka pańska moda — a Maniuta, a Ziuta. Walka jej na imię, to ją wołają Waluta...

* *

Z mowy posła Mąkulskiego:

— Z drogi! Pany na prawo, dziady na lewo, dobrze, że was tak mało — bo my chłopy zawsze środkiem — prosto do Polski...

* *

Na ławach chłopskich podczas słynnej mowy posła Korfantego:

1. Kumie, kto to gada?
2. Jakiś psiawiara Niemiec zatracony, niechrześcijańskie jego imię...
3. A dy po naszemu mówi.
4. E, po polsku ta pyskuje, a nie słyszycie, jak judzi? To bolszewik, co go nam Poznańczyki przysłały, bo już z nim w domu wytrzymać nie mogą...

* *

Kramarz tu, Kramarz tam!

Ja sem w Czechach urodzony,
Austryi-m robil kram.
Przez Habsburgów nauczony,
Doświadczenie mam.
Nikt mi nie jest w polityce
Kum, brat, ani swat —
Bo to moje, co pochwycę,
Bylem śmiało kradl.

Kramarz tu, Kramarz tam —
Wszyscy my kramarze.
Jakie ja prawo mam
Kramarstwo pokaże.
Ja nie frant Koaliant
Z paskarzami trzymam „hand“.
Lachom z Śląska
Ani kąska
To nie ichni land!

Ja sem w Czechach urodzony,
Na skrzypeczce gram.
Choć muzykant nieuczony —
Gram i tańczę sam.
A zaś Polska choćby miała
Nadcymbały swe,
Będzie zawsze tańcowała,
Jak się komu chce.

B. h.

„Naucho“

(Z cyklu anegdot, za które w czasach austryackich można było wisieć).

Gdy zdawało się, że nikt ze zwykłych śmiertelników nie doprowadzi do rozstrzygnięcia czteroletniej wojny, udali się wodzowie po wyrok przed tron Najwyższego:

Najwyższy: Czego żądasz Wilsonie?

Wilson: Sprawiedliwego pokoju dla całej ludzkości.

Najwyższy: A ty, panie marszałku?

Foch: Alzacyi i Lotaryngii!

Najwyższy: Czego chce „kaiser?“

Wilhelm: Chce rządzić całym światem...

Najwyższy (do ces. Karola): No, a ty?

Wilhelm (przerywając): On? On nic, on tu tylko ze mną przyszedł.

Doniosłe odkrycie

Mamy do zanotowania ciekawe odkrycie lingwistyczne, dokonane przez jednego z młodych filologów-historyków. Daremnie sobie biedziło głowę tylu naszych uczonych nad pochodzeniem nazwy: Wawel. Tymczasem pochodzi ona poprostu od nazwiska starej szlacheckiej rodziny *Wawel*bergów, która tam osiadła przed wiekami i górze oraz zamczysku imię to nadała. Monografia o tem odkryciu wyjdzie nakładem znanej firmy bankiersko-wydawniczej Wawelberg i Rotwand.

Z krakowskiego podwórka

— Czemu to przez cały czas wojny nie wystawiano w Krakowie „Dzwonów z Corneville“?

— Była bowiem obawa, że zostaną zarekwirowane.

* *

W teatrze krakowskim obiega wiadomość, że b. cesarz austryacki Karol zaangażował się na scenę krakowską jako pierwszy amant. W ten sposób zapełniono lukę, dającą się silnie odczuwać w zespole.

* *

Nowe czasy wymagają zmiany w pewnych przestarzałych dziś nazwach i tytułach. Z tego względu Akademia Umiejętności pozbyła się protektoratu Habsburgów, skoro ta zacna familia nie ma dziś nic z Polską wspólnego. Podobnie rzecz ma się ze sceną krakowską. Ponieważ nie ma ona nic wspólnego ani z sztuką narodową ani ze Słowackim, postanowiono nazwę: Teatr *narodowy* im. *Juliusza Słowackiego* zmienić na: Teatr *powiatowy* im. *Jana Mikuckiego*.

IGNAC I ROMCIO

(Dwuśpiew przyjacielski).

Niech się duch Twój, Polsko, póty nie zatraca
Póki masz nas obu: Romcia i Ignaca

Póki możesz wielbić obu nas zasługi,
A mamy ich sporo, jak jeden tak i drugi.

Jedność naszem hasłem, więc pocóż niesnaski?
Od **D** *się wszczynamy, a kończymy na* **ski**.

Trzymamy się razem, wspólnie aż do skutku
Jedność naszem hasłem, ale tylko w „Szczutku“.

Każdy z nas jest pierwszym społeczeństwa synem
Romcio sławny Szląskiem, Ignacy — Lublinem.

Chociaż spuściliśmy dziś nosek na kwintę
Lecz bądźcie spokojni, mamy nową fintę.

Bo fortuna zawsze w kółeczko się przędzie
Czekamy cierpliwie, co to z tego będzie?

A każdy z nas w sercu jedną piosnkę nuci
Kiedyż Paderewski wreszcie się wywróci?

Tel.

Sztychy sejmowe

Z całego sejmu jedni tylko socyaliści mieli naprawdę tłusty czwartek. Albowiem ich właśnie klubowi przybył w sam tłusty czwartek w miejsce posła Loefflera poseł *Pączek.*

* *

Jeden z wybitnych polityków polskich przysłuchiwał się dłuższy czas obradom Sejmu. Zapytany potem, jak mu się podobało, odpowiedział:

— Owszem, owszem... sala jest widna, jasna i przestronna!





Z księgi lwowskiego bohaterstwa

Dwunastoletni Kazio, mimo surowego zakazu mamusi, zemknął z domu i już jest na pozycyi, przy „maszynkach“. Spotyka go na ulicy wuj, stary piernik i nuże ciąć mu perorę:

— Można kochać ojczyznę, ale trzeba także słuchać rodziców!

Kazio robi do wuja „perskie oko“ i zamiast odpowiedzi zaczyna śpiewać:

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami
Nauczył nas Bonaparte
Jak *zwyciężać mamy!*

Westchnienie Masaryka

Osioł ze mnie, że nie zająłem Polski po Warszawę! Byłby mi p. Dmowski zostawił połowę — tak po Kraków...

Złote myśli monarchisty

A przecież Polska powinna być Królestwem, skoro ciągle jeszcze tak wielką część polityków stanowią — osły koronne.

W pałacu Potockich we Lwowie

U wejścia do komnat, w których kwateruje misya koalicyi dwaj ordynansi oficerscy ze Lwowa porządkują stosy kufrów i pakunków przywiezionych przez misyonarzy.

— Dwieście szesnaście kawałków! — mówi Józko, ocierając pot z czoła. — A pies ich trącał, nie mogli lepiej ze sobą przywieść dwieście skrzynek amunicyi?

— Nie masz prawa nic gadać, bo ten bersaglier mówił, że jeszcze coś ważnego przyjedzie. Jakoś nazywa się... na t...

— Nie może być! Na t...! To pewnie tanki.

— Tanki? Nie. Inaczej... te... t....Aha! Termosy.

ATAMAN UKRAIŃSKI W KĄPIELI



Do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: 1) rizania, 2) rizania, 3) rizania

MOŻE WRESZCIE ZROZUMIEJĄ!



Jeżeli pomoc dla Lwowa będzie się ograniczała nadal do podniosłych słówek, to wkrótce pojawi się w kuloarach Sejmu deputacya król. stoł. miasta Lwowa

Rozmowy umarłych

Po tamtej stronie rzeki życia wszczęto rozmowę na temat bolszewizmu.

Neron (wzdycha) Ach, teraz żyć w Rosyi lub na Litwie! Tamby człowiek napasł znudzone nerwy silnemi wrażeniami...

Fryderyk W. — A co? Czyż nie każde dzieło Hohenzollernów jest świetne?

Attyla i *Tamerlan* zacierają ręce: — Tam nas potrzeba!

Herod: — Nu, nasze ludzie umieją mordować też fajno!

W innej grupie gromadzą się ludzie koło *Mickiewicza*, który smutnie zwiesił głowę, biadając nad losami Litwy ukochanej. Zwracają się do *Lamartine*'a.

— I cóż na to siostrzyca z ducha, Francya?

Cicero podchwytuje:

— Córa łacińskiej rasy pielęgnuje mego ducha. Mówi, mówi, mówi! Jeszcze nie zaginął szlachetny kult wzniosłego słowa!

Napoleon (klepie go po ramieniu) — Mości Kauzyperdo, Francya nie przymknie oczu na bolszewizm! nie zapomni o Polsce, nie zapomni o żadnym Polaku! Każdego wyszle w bój najchętniej!

Enfant terrible.

Józio ujrzał pierwszy raz w życiu duży obraz batalistyczny.

— Mamusiu, co tu wojska, co tu oficerów! Czy to kawiarnia?



Tak, to co innego!

Komendant pewnej grupy na froncie lwowskim nie lubi dwóch rzeczy: „rekwizycyi“ i dziennikarzy, którzy często odwiedzają jego odcinek.

Raz spotyka żołnierza, niosącego kaczkę z ukręconym łbem.

— Znowu? — wrzeszczy już zdaleka.

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, to jest... kaczka dziennikarska...

Pozycya

Żołnierz przed spotkanym oficerem ma przybrać pozycyę „baczność“.

Rzecz się dzieje we Lwowie, ul. Akademicka. Idzie oficer świeżo z Krakowa przybyły. Czarne niewywymowne, wyprasowane. Lakierki.

Stoi żołnierz, strupy błota, twarz, ręce niemyte od miesiąca. I nic.

Oficer przyskakuje:

— Pozycya?!

— Na Persenkówce, panie poruczniku...

Wśród literatów

— Szkoda, że zarzucono nazwę „lecha“ dla monety polskiej.

— Dlaczego?

— Bo rzecz podobnie mityczna jak pieniądz musi mieć nazwę mityczną.

Może i słusznie!

Banknoty austryackie ostatniej emisyi zadrukowano tylko z jednej strony. Dlaczego?

— Bo mają być użyte na najbardziej nagłe potrzeby.

Dawniej i dziś

Dawniej potrzebowaliśmy spiżu na armaty, dziś — armat na Spiż.

I tak źle i tak nie dobrze

Około 11 rano p. Cynaderbaum zastał swą żonę jeszcze w łóżku.

Po chwili z sypialni pani Cynaderbaumowej rozległ się głos:

— Ach, idź sobie!... Daj mi spokój... Po co ja wyszłam za mąż!

— Przepraszam — rzekł p. Cynaderbaum. Jestem bardzo zdenerwowany... Byłem u Lourse'a na czarnej kawie... Powiadam: — Niezadługo przyjedzie do Warszawy ambasador palestyński. Dopiero jak nie zacznie kpić jeden antysemita: „Ambasador palestyński? Też, potrzeba nam go tutaj... A ta Palestyna... to też będzie państwo od siedmiu boleści“...I dopiero jak nie zacznie wykpiwać! „Podjeżdżam — powiada do granicy Palestyny. Stacja, rwetes, rejwach... wieża Babel. Filistyni, Fenicyanie „Mein Schätzchen“ „Gardez vous des voleurs“ „Hony soit qui mal y pense“ „Ubi bene ibi patria“ „Proszę się nie pchać „Panie żandarm nie tłucz pan tego żydka“ — Proszę się ni wtykać z nosem: on jest od naszych“... „Ale nie wybijaj mu pan oko“... — Jak będzie umierał, to mu będzie lżej zamknąć jedno oko, nie dwa“. Ja ścierpłem, ja struchlałem... Ja jestem strasznie zdenerwowany... To okropne! Oni nie chcą mieć w Warszawie naszego ambasadora...

Wieczorem koło 11 p. Cynaderbaum zaszedł do sypialni. Żona jeszcze nie spała. Po chwili rozległy się okrzyki.

— Ach, ach! Idź sobie!... Daj mi spokój... Po co ja wyszłam za mąż. Daj mi spokój...

— Przepraszam — rzekł p. Cynaderbaum. Jestem strasznie zdenerwowany. Poszedłem do „Mozajki“ na „Krakusika i Warszawkę“. Kiedy ten długi aktor powiedział: „Miejmy nadzieję, że wkrótce zamiast wysyłać *stu* posłów żydów do Sejmu będziemy przyjmować w Warszawie *jednego* ambasadora palestyńskiego“ — cała sala zaczęła śmiać się i wołać: „Dobrze! Dobrze! Daj Boże jak najprędzej!“... Ja ścierpłem, ja struchlałem! To okropne! Oni chcą mieć w Warszawie naszego ambasadora!

— Też mąż z ciebie — rzekła p. Cynaderbaumowa, z impetem zawijając się w kołdrę. — Kiedy oni nie chcą mieć naszego ambasadora — to ty jesteś do chrzanu. A kiedy oni chcą mieć naszego ambasadora — to ty też jesteś do chrzanu...

Co ja mam robić?! — krzyknął p. Cynaderbaum w takiej rozpaczy jakby miał zaraz wyjechać na front.

— Ja ci powiem, co ty masz rorobić.

Nie myśl o ambasadorze!
Bo tobie z tem bardzo brzydko...
Nie wiem, jak tam innym żydkom
Ale nam, mój Izydorze,
gdy się zamkniemy w kamarze
Ambasador nie pomoże.

Gnom.

Administracya: WARSZAWA: Krakowskie Przedm. 9; KRAKÓW: ul. Wolska 19; i LWÓW: pl. Maryacki 4 (Hotel George'a).
Tymczasowy adres redakcyi: KRAKÓW, ulica Wolska 19. Prenumerata wynosi: kwart. Mk 10·— K 12·—, z przesyłką Mk 10·50 K 12·50; półrocz. Mk 20—. K 24·—, z przesyłką Mk 21·— K 25·—: rocznie Mk 40·— K 48·—, z przesyłką Mk 42.— K 50·—

PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ



Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemała.

Wiece, krzyki i frazesy,
Tu warchoły, tam hebesy.

Tu obora, a tam chlewik,
Kto nie paskarz, ten bolszewik.

Gdy jesteśmy menażerya,
Jakże świat ma brać nas seryo!

Bal na pozycyi pod Lwowem

Pięćset kroków od pozycyi
Bal się odbył uroczysty.
Przyjechały panny z miasta
Walczyk dźwięczy posuwisty.
Zanim będziesz na widecie
Możesz wpisać się w karnecie.

Choć tak blisko huczą strzały
Jest zabawy zapał szczery.
Czynią gościom swym honory
Dzielne polskie oficery
Każdy smukły jak panienka
A kochanką im — wojenka.

Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Baw się drogi mój chłopaku
Jutro może już o świcie
Trza iść będzie do ataku.
W głębi stalowego łona
Czyha kula utoczona.

Płoń się Janko i Zosieńko
Wszak to chłopcy malowani.
Pozwól niechaj twe serduszko
Oficerek pocygani.
Niech uściśnie rączkę skrycie
Tonąc w oczu twych błękicie.

Po puszystym białym śniegu
Tony się muzyki niosą.
Przez okienko w środek sali
Śmierć zagląda z srebrną kosą.
W blasku czai się miesięcznym...
Walże w nią granatem ręcznym!!

Henryk Zbierzchowski

Wróg pomnika

Wojnę polsko-ukraińską rozdmuchała resztkami suchotniczego oddechu Austrya. Jakiś niezupełnie przytomny obywatel idąc pod pomnikiem Sobieskiego we Lwowie rozmyśla nad tem i nagle wdrapawszy się na cokół zaczyna okładać z całej siły rumaka, na którym król harcuje. Powstaje zamieszanie. Policyant interweniuje.

— Czegóż wy chcecie człowieku od pomnika?

— Ta co, nie mam prawa podnieść ręki na króla najjaśniejszego, to biję przynajmniej konia za to, że zaniósł króla przed Wiedeń i uratował Austryę. Powinni ją byli dyabli wziąść już w roku 1683!

Gęsie łapki

Powiadają, że każdy jest kowalem własnego losu. I jakże może Polska być takim *kowalem*, skoro *węgiel* i *żelazo* rabują jej Czesi?

* *

Poczem poznać, że kraj nasz bogaty w kruszce?

— Mamy wielu *cyników* z *miedzianem* czołem.

* *

Kochany Szczutku!

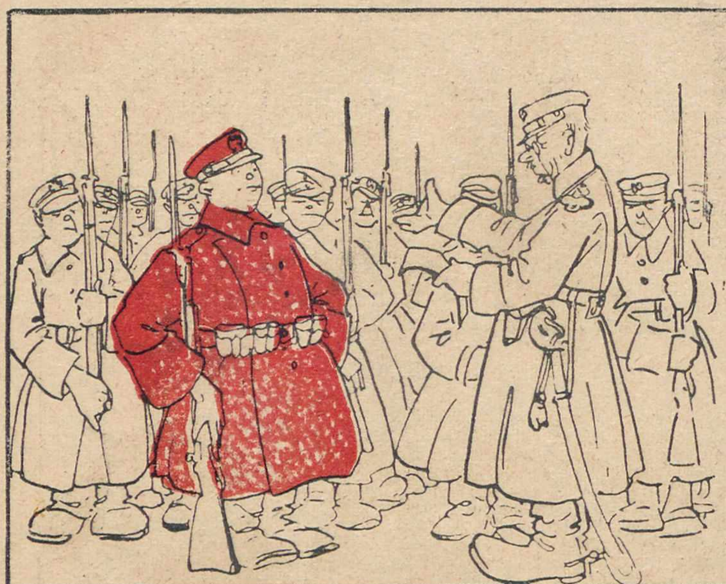
Pani komisarzowa rządząca, (innymi słowy żona członka Komisyi Rządzącej we Lwowie) niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała w latach wojny. Jest bezwzględna i wymagająca wobec sług. Najbardziej odczuwa to biedna Kasia, służąca pani komisarzowej.

Ilekroć bowiem granat ukraiński wyrznie w kuchnię i potłucze naczynie, pani radczyni strąca szkodę Kasi z jej miesięcznych zasług.

Wydawca i redaktor odpow.: Alfred Altenberg. — Kierownik literacki: Stanisław Wasylewski. —Drukarnia Narodowa w Krakowie

OGNIEM I MIECZEM, CZYLI PRZYGODY SZALONEGO GRZESIA — POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

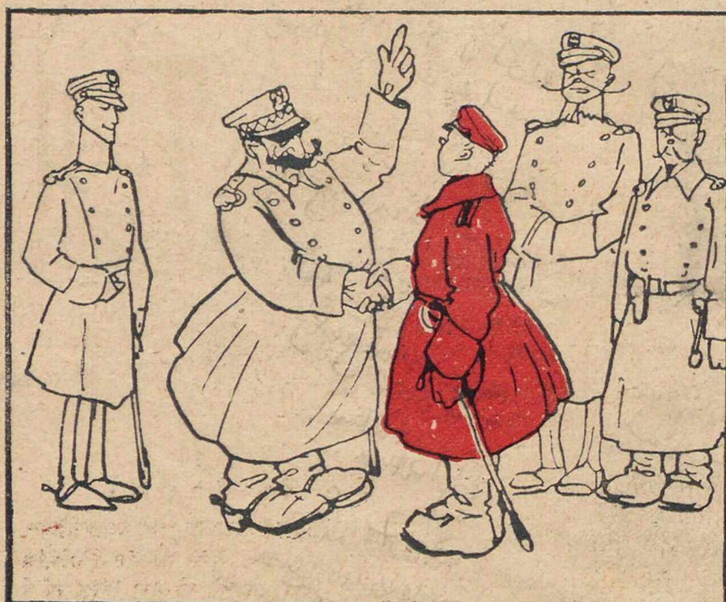
ROZDZIAŁ IV.



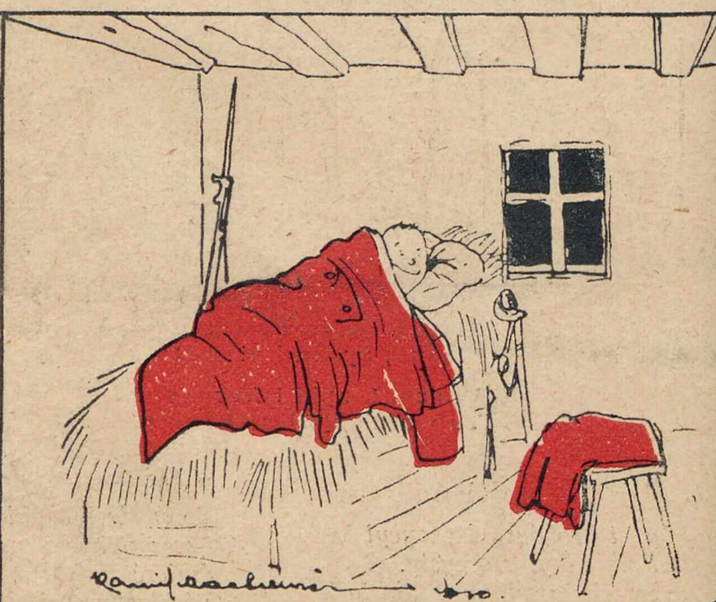
W wojsku cały dzień zabawa
Raz jest bitwa, raz odprawa.



Można grzać się przy ognisku
Można także wziąć po pysku.



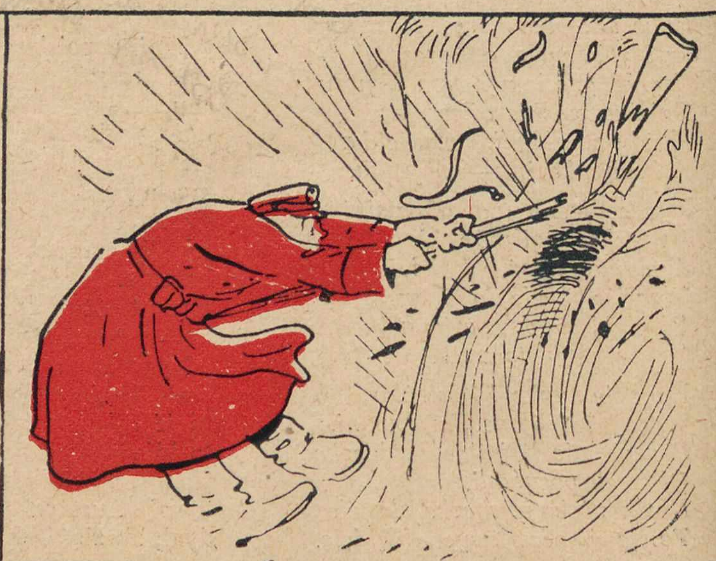
Tak rósł w pierze Grześ oberwus
Że kapitan rzekł mu: serwus!



Dostał szarże nasz pęk z cicha
Teraz się wyciągnie. Pycha!



Rozkaz! Grześ na wartę leci
A tam spi — przyjaciel dzieci!



„Tak to sobie hyclu hulasz?!" —
Rzekł Grześ, poczem zrobił gulasz.